Izabela Kowalczyk

**Zabawki jako nośniki pamięci**

Na najnowsze prace Marty Antoniak, prezentowane w Galerii ABC, składają się ceramiczne figurki pochodzące z czasów PRL-u ustawione na 12-metrowej półce oraz obrazy, których materia została stworzona z drobnych przedmiotów pochodzących głównie z jajek niespodzianek, zaś całość pokryta jest błyszczącym lakierem lub zatopiona w kilku warstwach żywicy. Obrazy - reliefy, poprzez specyficzny połysk, jeśli nie wręcz iskrzenie, sprawiają wrażenie, jakby również były ceramiczne. W jednym, i drugim przypadku mamy do czynienia z użyciem tego, co zastane i gotowe: ceramicznych figurek piesków, misi, kotków, zajączków oraz elementów zabawek: figurek z niemieckich jajek niespodzianek zbieranych na przełomie lat 80. i 90. XX wieku oraz koralików, klocków i innych drobnych elementów. Oprócz figurek należących do artystki, znalazły się w tych zbiorach również okazy kupowane przez nią na pchlich targach, czy portalach takich jak Allegro. Wszystkie więc miały swoich właścicieli i stanowią część ich biografii.

Poprzez polakierowanie figurek i obrazów, a także specyficzny sposób wyeksponowania kojarzą się one z jakimiś znaleziskami archeologicznymi, z czymś pochodzącym z dawnych czasów i zakonserwowanym, aby ocalić ten unikatowy materiał przed zniszczeniem wynikającym z upływu czasu. Ustawione na półce figurki układają się w ciągi typologiczne, możemy więc obserwować wariacje na przykład na temat machającego kotka czy figurki misia. Ten sposób ekspozycji dodatkowo wzmacnia skojarzenie z ekspozycją w muzeum archeologicznym, gdzie często grupuje się eksponaty według ich typologii. Na tych figurkach został niezbyt dokładnie rozprowadzony lakier, co z jednej strony wydaje się je konserwować, ale z drugiej – nadaje im wrażenie śliskości i czegoś niepokojącego. Stają się one reliktem z poprzedniej epoki, z czasu dzieciństwa, który, choć miał miejsce niedawno, wydaje się już bardzo odległy i archaiczny.

Artystka nadała wystawie tytuł *Xerion*. Tą nazwą grecki alchemik Zosimos z Panapolis określił kamień filozoficzny, a więc legendarną substancję, która miała umożliwić zamianę metali nieszlachetnych w szlachetne, przede wszystkim w złoto. U Antoniak to, co banalne, zwyczajne, stare zabawki i figurki zostają zamienione w prace artystyczne, nabierając przy tym nowego „szlachetnego” wymiaru. Kiczowate i banalne przedmioty pochodzące z kultury masowej zostają w ten sposób podniesione do rangi sztuki. Ich celowe postarzenie oraz specyficzne wyeksponowanie sprawiają, że zamieniają się w drogocenne znaleziska z przeszłości. Odnoszą się też do procesu pamięci, zwłaszcza tych osób, które pod koniec okresu PRL-u zbierały podobne figurki i zabawki. Przywołują w ten sposób pamięć dzieciństwa przeżytego w okresie niedoboru dóbr konsumpcyjnych oraz specyficznych przedmiotów służących estetyzacji własnego otoczenia.

Sama będąc dzieckiem zbierałam właśnie takie ceramiczne figurki, jak te, które zostały wyeksponowane w Galerii ABC. Ustawiałam je na półce PRL-owskiej meblościanki, starając się jak najlepiej je wyeksponować. Brązowy kotek z intensywnie zielonymi oczami był moim ulubieńcem. W wyniku dorastania, zmian wystroju swojego pokoju, a w końcu przeprowadzek te PRL-owskie cacuszka znalazły się na śmietniku, część z nich prawdopodobnie stłukła się już wcześniej. U Marty Antoniak imponująca jest liczba zebranych figurek. Jakby mijający czas był dla nich bardzo łaskawy, choć po bliższym przyjrzeniu się widać, że część z nich również uległa uszkodzeniom; noszą też ślady użytkowania przez ich poprzednich właścicieli. W ten sposób ujawniona zostaje ich biografia, a więc to, co za Arjunem Appudaraiem możemy określić społecznym życiem przedmiotów[[1]](#footnote-1).

Wskazując na specyfikę wcześniejszych obrazów Marty Antoniak, których materia powstała z figurek z jajek niespodzianek, Marta Smolińska pisała o tych ostatnich: „Każda z  nich nosi pamięć wielokrotnego dotyku: najpierw rąk, które wydobyły ją z opakowania i złożyły w całość, a potem wszystkich tych, którzy się nią bawili. Antoniak, kumulując w swoich obrazach to, co wyrzucają lub wyprzedają inni, określa samą siebie jako tę, która z plastikowych odpadów i niepotrzebnych nikomu zabawek kreuje nowy plastikowy świat. Każda z zabawek nosi pamięć dotyku artystki i emanuje haptyczną atmosferą, generowaną przez wielobarwność poszczególnych figurek”[[2]](#footnote-2).

Czasy, z których pochodzą ceramiczne figurki – to lata 70. i 80. XX wieku. To okres rozbudzania potrzeb konsumpcyjnych Polaków („Złota era Gierka”), a następnie braków podstawowych produktów i pustych sklepowych półek w latach 80. Symbolem luksusu były towary otrzymywane w paczkach od krewnych czy znajomych z za granicy, w tym – jajka niespodzianki, kryjące w sobie kolorowe, za każdym razem inne fikuśne figurki. Generalnie, można wskazać za Iwoną Kurz, że „dwudziestowieczna historia Polski jest jednak raczej historią ‘niedosytu’ społecznego. Popyt, budowany na własnych potrzebach, ale podsycany obrazami z ‘lepszych’ stron świata, zwykle wyprzedzał podaż”[[3]](#footnote-3). Sytuacja zmieniła się diametralnie w latach 90., kiedy Polacy mogli zacząć korzystać z uroków konsumpcji: „Nic dziwnego zatem, że kiedy wreszcie [...] mogli zacząć kupować – najpierw w wyniku liberalizacji gospodarki Mieczysława Rakowskiego, potem w wyniku reform Leszka Balcerowicza – chcieli kupować wszystko, w każdej chwili (sklepy całonocne i pracujące cały tydzień), wszędzie (sklep na każdym roku) i za wszystko”[[4]](#footnote-4). Można mówić wręcz o zachłyśnięciu się konsumpcją i popadnięciu w kulturę nadmiaru.

Podejrzewam, że wiele osób z mojego pokolenia mających dzieci, robiło wszystko, aby tym dzieciom niczego nie brakowało, zaś kupowanie ubrań i zabawek było też rekompensatą za nasze ubogie dzieciństwo. Kiedy kupowałam synom jajka niespodzianki, kupowałam je tym samym również sobie, aby doświadczyć błogiej radości związanej z odkrywaniem kryjącej się w nim figurki… W czasie ich dzieciństwa, to ich półki zapełniały się co ciekawszym okazami, było ich jednak tak wiele, że część trafiała do szuflad, a potem do specjalnie kupowanych dla nich pojemników, inne były po prostu wyrzucane. Bo to już nie było dziesięć ceramicznych figurek, jak w moim dziecięcym pokoju. To były dziesiątki, jeśli nie setki plastikowych… śmieci. Tak oto przeskoczyliśmy z rzeczywistości niedoboru do świata nadmiaru.

To właśnie nadmiar jest kolejną charakterystyczną cechą prac Marty Antoniak. Można mówić wręcz o swoistym *horror vacui*, chodzi o nadmiar drobnych elementów, które nie zawsze są możliwe do identyfikacji. Mocno uwidacznia się to również w przypadku obrazów eksponowanych w Galerii ABC.

Sama artystka o tym charakterystycznym rysie swoich obrazów pisała: „Horror vacui w moich obrazach nie bierze się ze strachu przed brakiem przedmiotów i, w konsekwencji, ich kompulsywnym zbieractwem, ale z ich codziennego natłoku. Stają się telewizyjnym hipnotycznym szumem. Przez ich ilość przestają być widoczne. Pustka jest przytłaczająca, gdyż trudno znaleźć dla niej alternatywę. Staram się nadać na nowo znaczenia przedmiotom, które je utraciły, stworzyć osobiste uniwersum z materiałów powszechnie dostępnych. Zagęszczenie elementów pozwala mi na snucie opowieści o braku”[[5]](#footnote-5).

Na najnowszych obrazach możemy odnaleźć między innymi figurki Egipcjan, muszelki, ośmiornice, kwiatki, cyferki – wszystko to zostało połączone i zalane błyszczącą masą. Antoniak prezentuje również obrazy, w których figurki wydają się zamieniać w popiół, jakby nastąpił jakiś kataklizm, który dokonał zniszczenia świata tych niemal psychodelicznych cudowności.

Porównanie z archeologią wydaje się tu uzasadnione i mające odniesienie do historii. Wybuch wulkanu Wezuwiusz, który zniszczył Herkulanum i Pompeje w 79 roku naszej ery spowodował zarazem, że do naszych czasów przetrwały zabytki z tych miejsc. Zalewająca miasta lawa, a następnie przykrywający je popiół dokonały zakonserwowania znajdujących się tam dzieł sztuki. Do naszych czasów nie miałyby szans dotrwać malowidła pompejańskie ze względu na to, że używane wówczas składniki farb powodowały, że obrazy szybko traciły kolory, a namalowane sceny – po prostu znikały. Podobnie rzeźby – prawdopodobnie w wyniku kolejnych przebudów – uległyby zniszczeniu. To największy paradoks historii, że właśnie katastrofa doprowadziła do ocalenia pompejańskich zabytków odkrytych przez archeologów czasów nowożytnych. Dzieła pompejańskie stały się w ten sposób nośnikami pamięci, pozwalającymi odtworzyć życie i kulturę mieszkańców Pompei i Herkulanum. Nie wszystkie okazały się wygodne dla ich odkrywców, niemały kłopot sprawiły badaczom tzw. pompejańskie sprośności. Dla pornograficznych dzieł stworzono nawet specjalne Tajemne Muzeum[[6]](#footnote-6).

Wspomniałam już, że moje ceramiczne figurki zwierzątek skończyły swój żywot na śmietniku, podobnie stało się z zabawkami z jajek niespodzianek, które zbierane były przez moich synów. Może gdzieś na dnie jakiejś szafy leży jeszcze pudełko z resztką ocalałych figurek? W przypadku prac Marty Antoniak, działania artystyczne budzą z powrotem do życia stare i porzucone figurki i zabawki, w pewien sposób odtwarzając świat dzieciństwa ich użytkowników.

Co kieruje artystką, aby utrwalić te banalne pozostałości dziecięcych czasów?

Artystka wskazuje przede wszystkim na fascynację, pociągają ją wytwory kultury masowej i ujawniająca się w nich ekspresja. Figurki z jajek niespodzianek cechują się niesamowitą dziwacznością pomysłów, między innymi poprzez łączenie różnych kulturowych tropów. Tym samym, jak mówi, można ich świat potraktować jako swoiste odzwierciedlenie części podświadomości zbiorowej, może nawet trochę jak narkotyczną wizję.

Dla mnie ta fascynacja Marty Antoniak ma w sobie coś, co można jej prace połączyć z fan-artem. Samo to zjawisko nie jest łatwe do zdefiniowania, opiera się przede wszystkim na odniesieniach do kultowych postaci i wytworów pojawiających się w kulturze popularnej. Chodzi przede wszystkim o twórczość fanów pewnych kulturowych i niezwykle popularnych zjawisk.

Marta twierdzi, że nie określiłaby siebie fanką, ale bardziej badaczką tej kultury, mam jednak wrażenie, że można mówić tu o pewnym podobieństwie.

Magnus Schodroski opisując zjawisko fan-artu, zaczyna od wyjaśnienia znaczenia słowa fan[[7]](#footnote-7). Słownik PWN daje nam proste i jasne wyjaśnienie: „zapalony sympatyk kogoś lub czegoś”[[8]](#footnote-8). Używa się też określenia fandom, oznaczającego grupę fanów. Najczęściej możemy spotkać fandomy odnoszące się do fantastyki, mangi, anime, RPG, ale są też fandomy piosenkarzy, aktorów, seriali telewizyjnych i kreskówek. To właśnie w tych grupach powstają produkcje fanowskie, jak na przykład rozmaite grafiki odnoszące się do kultowych postaci, przeróbki gier, poboczne opowieści związane z jakąś produkcją (np. twórczość fanów Harry’ego Pottera). Oczywiście tego rodzaju wytwory, które tworzone są głównie przez twórców nieprofesjonalnych nie znajdują uznania w tzw. świecie sztuki, mogą jednak inspirować artystów do podejmowania własnych działań, mających pewne cechy fanowskich produkcji czy też tworzenia własnych artystycznych analiz tego zjawiska. Najważniejszym odniesieniem będzie tu przywołanie ikonicznych popularnych postaci, figur czy produkcji. I w tym właśnie obszarze umieściłabym twórczość Marty Antoniak, zaś obszarem fascynacji i analizy – są u niej wytwory kultury popularnej: dziecięce zabawki i figurki.

W przypadku twórczości fanowskiej – znajduje ona swoich zwolenników wśród innych fanów danej produkcji kulturowej. Staje się obszarem wzmacniającym wspólnotę oraz fanowską tożsamość budowaną poprzez wspólne zainteresowania i fascynacje[[9]](#footnote-9). Twórczość Marty Antoniak również dotyka obszaru wspólnoty wyobraźni. Jej prace przywołują pamięć dzieciństwa, a przede wszystkim dziecięcych kolekcji. Warto jednak pamiętać, że te wspólnoty wspomnień różnią się od siebie. Ceramiczne okazy mogą przywołać w osobach takich jak ja sentyment, powodowany wyjątkowością i swego rodzaju drogocennością tych figurek, czy wspomnienia specyficznego dotyku ich gładkiej powierzchni, tworzenia z nich swoistych „wystawek” czy oczekiwania na zdobycie następnego okazu. W przypadku osób, które zbierały figurki z jajek niespodzianek mogą to być również wspomnienia oczekiwania, fascynacji ich dziwnością, tworzenia określonych tematycznych podzbiorów (np. Egipcjanie), ale też nadmiaru i przesytu. Tym samym prace Antoniak pokazują, jak bardzo nasze wspomnienia łączą się ze społecznym kontekstem czasów, w których dorastaliśmy, zaś same przedmioty służące artystce za materiał jej działań mają swoje określone historyczne biografie. Tym samym stają się one swoistymi nośnikami pamięci.

1. Arjun Appadurai, *The Social Life of Things: Commodities in Cultural Perspective*, Cambridge University Press, Cambridge 1986. [↑](#footnote-ref-1)
2. Marta Smolińska, *Haptyczność poszerzona. Zmysł dotyku w sztuce polskiej przełomu drugiej połowy XX i początki XXI wieku*, Universitas, Kraków 2020, s. 121/122. [↑](#footnote-ref-2)
3. Iwona Kurz, „Konsumpcja: ‘coca cola to jest to!’”, [w:]: *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach,* pod red. Małgorzata Szpakowska (ed.), Warszawa, WAB 2008, s. 146. [↑](#footnote-ref-3)
4. Ibidem, s. 156. [↑](#footnote-ref-4)
5. Marta Antoniak, “Plastikowe gardło”, praca doktorska, ASP im. Jana Matejki w Krakowie, Kraków 2017, s. 11. [↑](#footnote-ref-5)
6. Lynda Nead, *Akt kobiecy. Sztuka, obscena i seksualność*, przeł. Ewa Franus, Rebis, Poznań 1998, s. 156. [↑](#footnote-ref-6)
7. Magnus Schodroski, “The World pf Fan-Art: Fan Art as Contemporary Art Form”, Plymouth State University, [The World of Fan-Art: Fan Art as a Contemporary Art Form – Opening Contemporary Art (plymouth.edu)](https://opening-contemporary-art.press.plymouth.edu/chapter/the-world-of-fan-art-how-fan-art-is-its-own-contemporary-art-form/). [↑](#footnote-ref-7)
8. Słownik Języka Polskiego PWN, [fan – Słownik języka polskiego PWN](https://sjp.pwn.pl/sjp/fan;2458475.html). [↑](#footnote-ref-8)
9. Schodroski, op. cit. [↑](#footnote-ref-9)